

Marek Lewicki

UCZENIE SIĘ – PRZYMUS CZY PRZYWILEJ?

Współczesny człowiek powinien uczyć się przez całe życie – stwierdzenie na pozór oczywiste. Niezależnie od tego czy jest to dziecko, dorastający młody człowiek, czy też dorosły, w różnych przełomach swojego życia powinien uczyć się ciągle. Oczywistość stwierdzenia „powinien” skłania jednak do wielu refleksji. „Powinniśmy się uczyć”, „musimy się uczyć”, „naszym obowiązkiem jest uczenie się” – czyż nie jest to rodzaj przymusu?

Spójrzmy zatem na uczenie się jako przymus XXI wieku, w którym dominuje informatyzacja i globalizacja. Społeczeństwo informacyjne, czyli „masowy dostęp do komputera” jako narzędzia i komputera jako skarbnicy informacji, jest naturalnym środowiskiem człowieka w jego codziennym życiu zawodowym i coraz częściej prywatnym. Młody człowiek traktuje świat komputerów jako swojego „partnera”, który ułatwia codzienność, często eliminując z niej lub ograniczając inne wartości, jak np.: tradycyjna książka, płyta zakupiona w sklepie muzycznym, wizyta w teatrze, na koncercie czy w kinie. Dla młodego człowieka możliwość życia w społeczeństwie informacyjnym to niewątpliwie przywilej, natomiast dla wielu starszych dorosłych ów przywilej staje się swoistym przymusem uczenia się, aby „zdążyć” za zmieniającym się światem.

Społeczeństwo globalizacyjne to, słowami profesora Zygmunta Baumana, „kurczący się czas i przestrzeń”, a profesor Leszek Balcerowicz stwierdza, że „globalizacja to przeciwieństwo izolacji”. Niewątpliwie globalizacja w tym aspekcie to ogromny przywilej, gdyż daje, chociażby w obszarze uczenia się, ogromne możliwości

poznawania świata i aktywnego uczestnictwa w nim czy, wręcz współtworzenia go poprzez zarówno aktywną, jak i bierną obecność w nim.

Ale globalizacja nakłada obowiązek uczenia się, bo jak mówił Melchior Wańkiewicz „podróż kształcą, ale wykształconych”. U podstaw tej edukacji leży znajomość języków obcych, przynajmniej na poziomie komunikacyjnym, a przywilej komunikowania się nakłada przymus uczenia się. Informatyzacja i globalizacja są komponentami społeczeństwa transgresyjnego. Józef Koziński omawia je w książce *Spółczesność transgresyjna. Szansa i ryzyko*. Już we wstępie określa działania transgresyjne - jako twórcze, innowacyjne i ekspansywne, które przekraczają dotychczasowe granice ludzkich osiągnięć materialnych, poznawczych i społecznych, które zmieniają społeczeństwo, rozwijają kulturę i kształtują osobowość.¹

Pojęcie transgresji, w odniesieniu do edukacji, wyznacza cel uczenia się człowieka, który można określić jako kreatywne przekraczanie własnych możliwości. Na ile jest to przywilejem człowieka, a na ile stanowi dla niego przymus w stawaniu się coraz sprawniejszym w zakresie posiadanej wiedzy i umiejętności?

Uczenie się przez całe życie wymaga od człowieka nie tylko dużej motywacji, ale również odpowiednich umiejętności samego uczenia się. Uczenie się musi wyjść również poza system tradycyjnych instytucji oświatowych i dokonywać się w drodze samokształcenia lub samokształcenia kierowanego. Czy zatem przywilej staje się przymusem, a uczenie się w znacznym stopniu wypełnia nasz czas wolny? Józef Koziński mówiąc o drodze człowieka do samokształcenia, stwierdza, że:

Zarówno metody podające, jak i metody produktywne, należą do dużego konglomeratu procedur, które nazywam mediacyjnymi. Ich konstytucyjną cechą jest to, iż w procesie nauczania znajduje się mediator, będący rodzajem pośrednika między wiedzą programową, a osobą uczącą się. Tę rolę mogą spełniać rodzice, nauczyciele, reżyserzy, duchowni, intelektualiści czy przedsiębiorcy. Jest on odpowiedzialny za proces kształcenia i jego wyniki. Poza głównym nurtem edukacji mediacyjnej rozwija się – w rytmie sinusoidy – samokształcenie i samodoskonalenie. (...) podmiot sprawczy sam się przekształca, sam wzbogaca

¹ J. Koziński, *Spółczesność transgresyjna. Szansa i ryzyko*. Warszawa 2004, s. 12.

swoją wiedzę i sam rzeźbi własną osobowość.²

A zatem w samokształceniu pojawia się mediacja, którą rozumiem jako pewną negocjację pomiędzy uczącym się, a zakresem programowym, który jest mu potrzebny, lub który z różnych względów interesuje człowieka. Negocjacji, czyli pewnego rodzaju uzgodnienia, dotyczą, oprócz zakresu wiedzy, również jej stopień trudności, ilości wiedzy oraz formy i metody uczenia się. Osoba mediatora może być bardzo pomocna w tym procesie. W tym kontekście dokonuje się „uczenie się w dialogu”. Dialog pomiędzy uczącym się a mediatorem jest niewątpliwie przywilejem, a jego mocną stroną są emocje, które powstają w momencie przekazu wiedzy w relacji uczeń – nauczyciel, bez względu kim jest uczeń i kto pełni rolę nauczyciela – mediatora.

Rozważania dotyczące przymusu czy też przywileju uczenia się nie dotyczą tylko ucznia bez względu na jego wiek, ale winny również dotyczyć nauczyciela, jako drugiego podmiotu w tym procesie. I tu odpowiedź wydaje się jednoznaczna – uczenie się jest przymusem, ale nie jest to przymus wynikający z jakości uczestnictwa w społeczeństwie XXI wieku, a z obowiązku, z racji wykonywanego zawodu.

Przymus o wydźwięku pozytywnym, ale jednak przymus, konieczność ciągłej aktualizacji i nadbudowy własnych kompetencji, aby móc uczyć innych, aby móc mieć satysfakcję zawodową, którą jest wykształcenie ucznia, który osiągnie wyższy poziom wiedzy niż nauczyciel. Naturalną konsekwencją takiego stanowiska jest inwestycja we własną zasobność intelektualną, połączoną ze światem emocji własnych i emocji ucznia. Słynne słowa Adama Mickiewicza w jego utworze *Romantyczność*, gdzie pisał:

Czucie i wiara silniej mówią do mnie
Niż mędrca szkietko i oko,

w przypadku współczesnych wyzwań edukacyjnych są tak samo ważne. Merytoryczna wiedza z dowolnej dziedziny musi być wspierana przez wewnętrzny świat emocji człowieka. Dlaczego? Dlatego, że zarówno przymus jak i przywilej uczenia

² *Ibidem*, s. 241.

się powoduje stres, który tak mocno determinuje nasze zachowanie, który ma wpływ na sukces, który motywuje, bądź nie, do dalszych działań.

Konstrukcja emocjonalna człowieka nastawionego pozytywnie do permanentnego uczenia się musi zawierać między innymi umiejętność samokontroli, krytyczności, wartościowania, nagradzania samego siebie, jak i również tolerancyjności.

Być tolerancyjnym w stosunku do siebie, ale nie pobłażliwym, w procesie budowania własnej osobowości jest niewątpliwie przywilejem, jest naszą autonomią, stanowi o wolności człowieka. Rozważania o przymusie bez pojęcia wolności byłyby niepełne. Nie wchodząc w ten jakże interesujący obszar tematyczny dotyczący wolności człowieka zacytuję słowa Leszka Kołakowskiego, który stwierdza, że:

Wolność jednak to nie tylko wybieranie między gotowymi możliwościami, ale także twórczość, stwarzanie rzeczy całkiem nowych, całkiem nieprzewidywalnych.³

Natomiast ks. Józef Tischner pisze, że:

Wolność jest zakorzeniona w ludzkim sercu. Dzięki zmysłom widzę barwy i słyszę dźwięki, podobnie – per analogiam – dzięki sercu mogę być wolny.⁴

Przytoczone słowa wybitnych polskich filozofów jednoznacznie potwierdzają koniunkcję pomiędzy wiedzą i emocjami człowieka, który podejmuje przymus uczenia się aby, co wydaje się paradoksalne, być wolnym. Ów pozorny paradoks staje się w pewnym sensie odpowiedzią na pytanie postawione w tytule niniejszego tekstu.

Uczenie się jest koniecznością, gdyż stanowi o jakości naszego życia, zarówno materialnego, jak i duchowego.

Świat w swym postępie cywilizacyjnym wymusza na człowieku ciągłość uczenia się, ale jednocześnie poprzez możliwości jakie daje człowiekowi, pozwala mu na samodecyzyjność rozwojową, czyniąc go uprzywilejowanym i wolnym w zakresie

³ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*. Kraków 2004, s. 81.

⁴ J. Tischner, *Miłość nas rozumie*. Kraków 2000, s. 66.

konstrukcji własnej osobowości, własnej niepowtarzalności. Ten cywilizacyjny przymus uczenia się może stać się rodzajem pasji własnego rozwoju, która doprowadzi do świadomej samorealizacji. Ryszard Kapuściński mówiąc o XXI wieku, pisał, że:

O ile w dalszych cywilizacjach wartością największą była ziemia, a w cywilizacji nowożytnej - maszyna, to wartością taką w nadchodzącej cywilizacji staje się umysł ludzki, jego zdolności poznawcze i kreatywne. Aby umysł ten miał wszystkie warunki rozwoju, musi on dojrzewać i doskonalić się w otoczeniu kulturalnym najwyższej jakości, takim, które będzie go nieustannie inspirować i wzbogacać.⁵

Uczenie się jest nierozzerwalnym i dynamicznym składnikiem naszej kultury i chociaż często chcielibyśmy od niego odpocząć, to rozpędzony świat wiedzy i emocji na to nie pozwoli, a wszechogarniający postęp przymusza nas do uczestnictwa w tym procesie. Nasuwa się zatem kolejne pytanie: „Jak się uczyć?” Odpowiedź wydaje się prosta: „Uczyć się jak najszybciej”.

dr Marek Lewicki, doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki oraz magister matematyki; dyrektor I LO w Ostrowie Wielkopolskim oraz wykładowca na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu. Jego zainteresowania naukowe obejmują szeroko rozumianą pedagogikę oraz metodykę kształcenia matematycznego. Publikował m. in. w: „Nowej Szkole”, „Edukacji i Dialogu”, „Studiach Pedagogiczno - Artystycznych WPA – UAM”. Redaktor cyklu publikacji zbiorowej „Refleksje o edukacji t.1-3”.

⁵ R. Kapuściński, *Kapuściński: nie ogarniam świata*. Warszawa 2007, s. 304.